

Co robić? Komu ufać?

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Motto:

"Pytają się mnie ludzie
Dlaczego w pracy uwiedzion
Ustałem w miłym trudzie
Łechtania polskich śledzion"
Tadeusz Boy Țeleński

Pani Marrgollcia w komentarzu do artykułu o panu pośle Giertychu pyta, co robić?

Odpowiedź jest prosta, niestety jej wykonanie o wiele trudniejsze. Jednak nawet po wykonaniu tego zadania cudów nie należy się spodziewać, ponieważ jesteśmy zaściankiem Europy.

Pamiętam jak jeden z czołowych naszych reportażyistów opisywał w jaki sposób uzupełnia się paliwo w Mongolii:

Ze stacji paliw zostajemy odesłani do biura stacji paliw, które jak na ten kraj przystało, mieści się w jurcie. Tutaj urzędnik, któremu na migi tłumaczymy, że potrzebujemy benzyny (w tym celu kręcimy w powietrzu wymaginowaną kierownicą wymawiając głośno: Brrrym, brrrym) oddziera z jakiejś książki kawałek papieru i coś na nim pisze, następnie wręcza nam ten zapisany świstek i pokazuje żeby się udać do następnego urzędnika, który siedzi przy sąsiednim biurku. Ten pokazuje międzynarodowym gestem, żeby zapłacić, więc płacimy. Urzędnik przybija pieczętkę i teraz należy przejść o wiele dalej, bo na drugą stronę okrągłej jurty, to jest pięć metrów, do urzędniczki, która znowu coś dopisuje i pokazuje na otwór w jurcie. Wychodzimy i wracamy do dystrybutora. Obsługujący go człowiek międzynarodowym gestem pokazuje, że trzeba mu dać w łapę. Po wykonaniu tej normalnej w każdej biurokracji czynności otrzymujemy benzynę.

Pamiętam jak czytając ten opis zaśmiewałem się do łez.

Ale z czego i dlaczego się śmiałem?

Śmiałem się z dziecinnego prymitywizmu tych ludzi. A dlatego się śmiałem, że każdemu z nas od dziecka tłuką do głowy, że wszyscy ludzie na całym świecie są równi, a my sobie, przez wrodzoną głupotę dopowiadamy, że SAŹ TACY SAMI.

W każdym społeczeństwie w miarę upływu stuleci rozwija się cywilizacja, a na jej bazie rozwija się kultura. Im wyższa kultura tym lepiej przeciętny obywatel potrafi dbać o własne dobro minimalizując szkodę wyrządzaną tym działaniem, innym współobywatelom. Zaś robi tak nie dla zasady „miłuj bliźniego swego”, lecz dlatego, że rozumie, iż dobro społeczne jest jego dobrem.

Nie twierdę, że narody różnią się jedynie poziomem kulturowym. Na pewno istnieją różnice w cechach narodowych. W Niemczech jest czysto, mimo że za granicą (Polska, Francja) jest brudno. Anglicy nie wstydzą się mówić, że Anglia nie ma stałych sojuszników, tylko stałe interesy, ani że zawsze ich przyjacielem jest drugie co do potęgi państwo, z którym niszczą najsilniejsze, ani że tylko głupi wojuje własnym wojskiem. Francuzi wstydzą się tak mówić i małpują Anglików, zresztą przeważnie nieudolnie.

Tak! To są różnice, ale małe. Istotny jest poziom kulturowy obywateli, stopień ich zdyscyplinowania i realizm myślenia. Bardzo ważne jest posiadanie czołówki intelektualnej, bo to właśnie ta czołówka podejmuje decyzje przesądzające o teraźniejszości i przyszłości społeczeństwa.

Żeby ją mieć, trzeba o nią dbać, a już w żadnym razie nie niszczyć jej.

A jak było (i jest) z tymi sprawami u nas?

Najpierw mała dygresja. Na to żeby facetowi wyciągnąć z brzucha zaropiałą wyrostek robaczkowy, trzeba ukończyć studia medyczne, wykonać robotę pańszczyźnianą (nazywaną stażem podyplomowym), zdać egzamin państwowy i uzyskać co najmniej pierwszy stopień specjalizacji z chirurgii miękkiej. Podobnie jest z projektowaniem chałupy, budową mostu, prowadzeniem samochodu itd. Te rygory są podyktowane dobrem pojedynczych ludzi, góra kilku ludzi, wielka góra - kilkunastu. W sprawach dotyczących dobra całego narodu takich rygorów się nie stosuje.

Ja uważam, że z wyżej wymienionych powodów powinno się zabronić historykom pisania

historii pod karą pięciu lat więzienia, a podręczników szkolnych do historii pod karą dożywocia. Uzasadnienie jest proste: historyk to naukowiec a nie praktyk - niech pisze dysertacje naukowe. Zaś historia powinna uczyć tak prozaicznie-praktycznej wiedzy jak umiejętność codziennego życia dla dobra własnego, własnej rodziny i własnego narodu, czyli dla dobra własnego — i koło się zamyka.

Od czasów Kazimierza IV, trzeciego i ostatniego Litwina na naszym tronie, który wymusił u naszych „statystów” (polityków) zmianę unii z Litwą na korzyść Litwy, mocarstwo polskie powoli schodziło na psy. Apogeum tej tragedii, to czasy dwóch ostatnich królów elekcyjnych.

Ówczesne czasy a raczej stosunek naszych elektorów, a była nimi cała szlachta, do władzy najlepiej charakteryzuje definicja najlepszego kandydata na króla:
Lubi kobiety
Lubi wino
Nie zna języka polskiego.

W innych krajach nie było lepiej. Oto we Francji jak już rewolucja była tuż, tuż, to któryś z ministrów skarbu, nie pamiętam, który, bo w ostatnich latach monarchii burbońskiej zmieniano ich częściej niż obecnie u nas pan poseł Rokita zmienia partie, wyliczył, że wystarczy o 30% obniżyć wydatki na dwór i administrację, żeby wystarczyło na spełnienie żądań nowej burżuazji. Na to skrajnie prawicowy rojalista powiedział: Chcą pieniędzy? Jak będzie mniej chleba w Paryżu, to bardziej będą go cenić. Taki kretyn! Przecież od czasów rzymskich wiadomo, że jak się chce mieć spokój w państwie, to trzeba dawać chleb, nawet za darmo.

Jak się skończyło wiadomo. Ale od czasów Odrodzenia, Francja obok Włoch należała do czołówki kultury europejskiej. Monarchiczno imperialne głupoty skończyły się definitywnie lotem orła w ciągu „stu dni” czyli pod Waterloo, ale już za Ludwika XVIII francuska burżuazja rozumiała to, co po stu latach i trzech klęskach trzech wielkich powstań, u nas nazwano pracą u podstaw i pracą organiczną. Nie tylko zrozumiała, Francuzi potrafili, mimo ogromnych kosztów kampanii napoleońskich szybko odbudować kraj. Potrafili także skutecznie budować swoją realną przyszłość.

Polska arystokracja przedrozbiorowa więcej dbała o dobro swoich latyfundiów niż o obronność kraju, a siedzieliśmy między trzema potęgami. Nasza słabość już za czasów Augusta saskiego przesądziła o rozbiorach. Stanisław Poniatowski, niezwykle mądry człowiek, doskonale wiedział, co się święci, ale był zupełnie bezsilny, więc postanowił rozbudowywać to, co mogło przetrwać okres braku naszej państwowości, to jest kulturę narodową.

On pomyślał mądrze - myśmy wykonali z przesadą.

Gdyby podręczniki historii pisali politycy, a nie historycy, to uczyliby naszą młodzież, że walkę prowadzi się, tak jak każdą inną realizację polityczną, w celu osiągnięcia efektów politycznych poprzez zwycięstwo militarne. Zaś zwycięstwo w walce jest głównie uzależnione od stosunku sił, następnie od jakości dowodzenia a na końcu od męstwa żołnierza.

Dla mnie najpiękniejsze klejnoty literatury romantycznej, to Hymn o zachodzie słońca Słowackiego i Reduta Ordon Mickiewicza. Pomijam błędy historyczne, jakie nasz wieszcz w tej reducie porobił. Chodzi mi o te wersy:

Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże, —
Warszawa jedna twojej mocy się urąga, itd. Jest to piękna, porywająca poezja ale...

W okresie powstania listopadowego Rosja była rzeczywiście największą potęgą w Europie i Azji. Żadne rozsądne państwo się na tę potęgę nie porywało, tylko nasi powstańcy szaleńczo odważni to zrobili. W odniesieniu do wszystkich trzech wielkich powstań narodowych od Kościuszki do Traugutta, za każdym razem nie jest ważne ile wojsk Rosja użyła do stłumienia „polskawo miatieża”. Wiadomo, że użyła tyle ile należało, bo stłumiła, ale nie to jest ważne ile użyła, lecz to ILE MOGŁA UŻYĆ. A mogła użyć i dwa, i trzy razy więcej. Jeśli człowiek widzący na torze po którym nadjeżdża lokomotywa bawiące się dziecko, chce je uratować i zamiast uratować ginie pod kołami — to bohater, ale jeśli zamiast usuwać dziecko z toru chce zatrzymać swymi ramionami lokomotywę to nie bohater, lecz idiota.

To co wyżej napisałem na temat naszych powstań, to są rzeczy, o których dobrze wychowany Polak nie mówi. Ale są sprawy jeszcze bardziej wstydliwe.

W czwartym dniu Powstania Warszawskiego zginął Krzysztof Kamil Baczyński. Według profesora Wyki był to tak świetnie zapowiadający się poeta, że gdyby przeżył, to dorównałby Juliuszowi Słowackiemu. A dlaczego o tym wiemy? Ano wiemy dlatego, że Baczyński pisał od szesnastego roku życia a zginął mając dwadzieścia trzy lata, no i że go osobiście znał profesor Wyka. A ilu takich Baczyńskich tak samo uzdolnionych we wszelkich dziedzinach zginęło w

każdym z czterech naszych powstań? Przecież do powstań szedł najbardziej patriotyczny element naszego społeczeństwa. Szli i ginęli, ginęli i ginęli. Ginęli nie tylko w walce. Czołówka intelektualna, to z reguły bardzo delikatny kruszec. Delikatny w dziwny sposób. Tadeusz Borowski przeżył tragiczną okupację w Warszawie, przeżył makabrę Oświęcimia, a jak wrócił do PRLu i zobaczył, że komuna to taka sama dyktatura jak hitleryzm, to popełnił samobójstwo. Ci wartościowi, którzy przeżywali powstania i wojny, ginęli w tajgach sybiru, na stokach cytadeli warszawskiej lub w kaźniach UB i SB. Pozostawali głównie mierni, bierni, ale wierni. Dlatego właśnie obecnie zupełnie nie posiadamy zdolnej do sprawowania rządów czołówki intelektualnej.

Tylko działania hitlerowców, wyraźnie nastawione na likwidację naszej inteligencji, a rozpoczęte wywiezieniem profesorów UJ z Krakowa i egzekucjami profesorów uniwersytetu lwowskiego, były powszechnie zauważone. W średniowieczu, w społeczeństwie stanowym jednostki określane jako „sól ziemi”, jak się wtedy mówiło, były łatwe do identyfikacji, bo wyróżniały się wszystkim poczawszy od używanej mowy, to jest łaciny. Dzisiaj jest inaczej i społeczeństwo nasze jako całość się w tym nie orientuje, ale widzi skutki.

Złodziejska prywatyzacja naszego przemysłu, likwidacja świetnie rozwijających się stosunków handlowych ze Wschodem w pierwszych latach po upadku komuny, spowodowana tym zapaść naszego rolnictwa, a ostatnio masowy odpływ wykształconej w kraju młodzieży, która nie widzi w ojczyźnie żadnych perspektyw na przyszłość — przecież to nie jest skutek działania rolnika, ani robotnika, ani bezrobotnego nędzara!

To jest skutek działania władzy.

W miarę upływu czasu i przemijania kolejnych ekip, które po zrobieniu dużych pieniędzy ustępują miejsca następnej ekipie, sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna dla kolejnych cwaniaków od sprawowania władzy. Dlatego wprowadza się rządy pacynek. Według encyklopedii jest to: Tłalka teatralna nakładana na dłoń i poruszana palcami aktorów. Krzaklewski miał (na dłoni) profesora Buzka, a obecnie Kaczyński ma Marcinkiewicza. Tego ostatniego świetnie określił publicysta Rzeczpospolitej pisząc, że jest to człowiek, który bez rozkazu ustnego lub polecenia na piśmie nie potrafi sobie zawiązać sznurowadeł. Koniec cytatu. Ja uważam, że to świetny wybór. Taki bezbarwny, niepozorny człowieczyzna - robi swoje (a raczej robi kaczyńskie) i zniknie wracając do żony.

Wracając do pytania pani Marrgollci: Co robić? — odpowiadam: Należy wychować nowe pokolenie rozsądnych, wszechstronnie wykształconych, uczciwych REALISTYCZNIE MYŚLĄCYCH obywateli, następnie wyłowić spośród nich jednostki wybitne, odebrać im paszporty i zmusić do objęcia władzy. Potrzeba na to dwóch pokoleń, czyli stu lat. Zanim to nastąpi proponuję demokrację (prawie) bezpośrednią na wzór Szwajcarii, czyli coroczne referendum, w którym moglibyśmy skazywać naszych władców przynajmniej na dwudziestoczęterogodzinny pręgierz nago. Odpowiednie wyposażenie techniczne zachowało się przy furcie Kościoła Mariackiego w Krakowie, więc Marysi Rokicie będzie najbliżej.

Andrzej S. Przepieżdziecki

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki ["Szkoła życia"](#) (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-12-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4519) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4519>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl